



Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Poznaniu

WRZESIEŃ – GRUDZIEŃ 2021 (NR 2/64)



*Sprawiasz, że rośnie trawa dla bydła I rośliny na
użytek człowieka, By dobywał chleb z ziemi.
Psalm 104, 14*

W tym numerze:

OD REDAKCJI	1
SPOTKANIE ZE SŁOWEM BOŻYM	2
FILIP LIPIŃSKI: KONFIRMACJA – CO POTWIERDZAMY?	4
PRZEMYSŁAW HEWELT: OPUŚCIĆ... OTRZYMA	7
PAWEŁ ŁUKASZ NOWAKOWSKI: PRZEMIJANIE MA SENS	8
MAŁGORZATA GRZYWACZ: O WKŁADZIE	11
EWANGELICZEK W ROZWÓJ ZAWODÓW MEDYCZNYCH	
JERZY DOMASŁOWSKI: PROFESOR ZDZISŁAW EICHLER (1883-1949)	13
WOJCIECH MEIXNER: BEETHOVEN –	16
SYMFONIA PASTORALNA	
WYDARZYŁO SIĘ: PARAFIALNY OBÓZ DLA DZIECI I MŁODZIEŻY W POKRZYWNEJ,	19
WSPÓLNOTA EWANGELICKICH POZNAŃCZYKÓW KOŃCZY 75 LAT, PAMIATKA POŚWIECENIA KOŚCIOŁA, XXII OGÓLNOPOLSKI ZJAZD	
PRZEWODNIKÓW EWANGELIKÓW W POZNANIU, OZME, WAKACYJNE DNI MALUCHA	
PLAN NABOŻEŃSTW	26



Chrzest Św. Adama Zimnego 11.04.2021 r.



Chrzest Św. Judyta Janiszewska 12.09.2021 r.

wydawca: Parafia Ewangelicko-Augsburska w Poznaniu

zespół redakcyjny: Halina Raszyk, ks. Marcin Kotas

przygotowanie i opracowanie tekstów, korekta: Halina Raszyk

skład i opracowanie graficzne: Hanna Patac, Halina Raszyk

druk: Perfekt Druk, Skórzewska 63, 60-185 Skórzewo

Zdjęcia: zdjęcie na 2 stronie publikacji pochodzi ze strony www.freeimages.com, pozostałe – archiwum

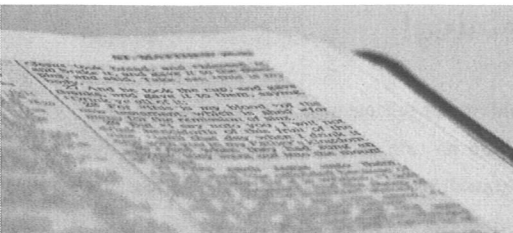
własne autorów i parafii

Drodzy Czytelnicy!

Czas, w jakim przyszło nam żyć pełen jest półprawd i kłamstw. Sączą się w nasze uszy co-dziennie z mediów, można się pogubić. Tak bardzo pragniemy żyć w świecie ludzi przestrzegających podstawowych norm moralnych, że zaczynamy wierzyć w kłamstwa ludzi wyzbytych wszelkich zasad. Za fasadą wzniosłych idei ukrywają swoje prawdziwe oblicza, swoją małość duchową. Dla ludzi wychowywanych w duchu Dekalogu staje się niezrozumiałe postępowanie tych, którzy głoszą Słowo Boga w życiu „zawodowym”. Stan duchowny, jak jest nazywany, to też świadomy wybór zawodu, który daje nam źródło utrzymania. Pracownicy tej formy utrzymania nazywają to powołaniem, tylko to słowo pociąga za sobą poważne konsekwencje – stawia większe wymagania. To nie Bóg stworzył hierarchię w kościele, Chrystus powstał apostołów, aby głosili jego słowa, a nie, aby w jego imieniu decydowali, co jest złe, a co dobre. W jednej z licznych rozmów na temat różnic między pojmowaniem wiary przez ewangelików a katolików ustyszałam, że jesteśmy zbyt radykalni. Chodziło o kłamstwo. Argument był dla mnie szokujący – trzeba nieraz kłamać dla dobra sprawy istotnej dla otoczenia. Na moje stwierdzenie, że przecież Bóg w przykazaniu zakazuje mówić fałszywe świadectwo ustyszałam, że na spowiedzi ksiądz wybacza takie kłamstwa, bo były dobre. Pytanie, które zadaje od lat, – dla kogo były dobre?

Konfirmacja to moment w życiu pozostawiający swój ślad na całe życie. Jako rozumni młodzi ludzie stawaliśmy przed Bogiem, ślubując mu wiarę i wierność? Możemy o tym dyskutować teologicznie, ale pozostanie to w życiu ewangelika, jako wielkie przeżycie bez względu na to jak potoczą się jego losy. Minęło od tego czasu 55 lat a mogę opowiedzieć każdą chwilę, można powiedzieć, że narodziłam się duchowo. Świadomie zaczęłam patrzeć na kościół i dostrzegać, co jest dziełem człowieka a co działaniem Boga w życiu. W pełni podpisuję się pod słowami p. Przemysława Hewelta „nie wierzę tym, którzy używając słów Pisma, próbują siać niepokój i podziały”. Przemijanie naszego życia zaczyna się od narodzin to banal, ale jakże często zapomniane. Toczimy nieraz boje o sprawy mało istotne a przecież ten dar powinniśmy jak najlepiej spożytkować dla siebie. Pan Paweł Ł. Nowakowski słowami filozofa przypomina, czym jest twarz. To ją oglądam codziennie w lustrze i to na nią patrzą inni, kiedy wychodzę z domu. Aktorstwo jest sztuką doprowadzoną do perfekcji tylko ten moment spojrzenia sobie samemu w oczy wyraża prawdę, nie okłamujemy sami siebie. Patrząc, pamiętajmy, że czas mija, my razem z nim i za Heideggerem „tylko Bóg może nas uratować”.

cd. strona 3



**Błogostawieni ubodzy w duchu, albowiem
ich jest Królestwo Niebios. (Mt 5,3)**

Bądźmy miłego serca!

Przywołany fragment z piątego rozdziału ewangelii Mateusza otwiera znane kazanie Jezusa górze. Rozpoczyna je osiem krótkich zdań, które funkcjonują w naszej świadomości jako błogostawieństwa. Można powiedzieć, że owe osiem błogostawieństw Jezusa ukazuje nam drogę do spełnionego i szczęśliwego życia. Jako Nauczyciel i duchowy Mistrz Jezus nie proponuje łatwych rozwiązań, ale podpowiada, jak w różnych sytuacjach możemy mimo wszystko osiągnąć wewnętrzną równowagę, harmonię z samym sobą i pokój z otaczającym nas światem.

Pierwsze z błogostawieństw przynosi obietnicę posiadania Królestwa Niebios przez ludzi, którzy są ubodzy w duchu. Kim są ludzie ubodzy w duchu? Być ubogim oznacza być niezamożnym, biednym, słabym, uciśnionym. Zatem czy należy rozumieć, że chodzi tu o jakiś słaby w wierze, niepobożnych, a może nawet niewierzących ludzi? Ludzi, których życie duchowe jest nierozwinięte, wysuszone, spłycone lub w ogóle sprawy wiary i Boga ich nie interesują? Jeśli tak, to czy Jezus nie pomylił się obiecując takim osobnikom Królestwo Niebios?

Wydaje się, że aby zrozumieć przesłanie Jezusowego błogostawieństwa należy uważnie wstuchać się w samo słowo ubogi. Ubogi, czyli u-Boga. Ubogi to człowiek, który jest u Boga! I rzeczywiście człowiek, który niewiele posiada, jest niezamożny, biedny nie jest w stanie polegać na swoich własnych siłach, na możliwościach, czy posiadanych zasobach finansowych, bo nic, lub niewiele posiada. Taki człowiek może polegać tylko na Bogu. Składa więc swoje życie Bogu, powierza Najwyższemu swoje poczucie bezpieczeństwa, swoją przyszłość, swój byt, zatem w konsekwencji jako ubogi, jest u-Boga. Jego życie jest w Bożych rękach. To całkowite powierzenie się Stwórcy pozwala rozpoznać, co w życiu jest naprawdę ważne, co się liczy i że wcale nie są to dobra materialne.

W tym błogostawieństwie Jezus pokazuje nam drogę uwolnienia od trosk związanych z naszą egzystencją. Często są one źródłem wewnętrznego napięcia, stresu, a nawet lęku. Strach przed utratą, lub stres związany z pozyskiwaniem dóbr często staje się powodem braku harmonii i równowagi tak potrzebnych do spełnio-

nego życia. Sprawy materialne często zajmują ważne, jeśli nie najważniejsze miejsce w naszym życiu. To powoduje, że nie zważamy na nasze wewnętrzne życie duchowe, czyli nie jesteśmy u-Boga w naszym duchu. Droga do spełnionego, sytego, szczęśliwego życia rozpoczyna się od podróży do wewnętrznej świątyni, aby w niej spotkać się z Bogiem. Będąc w duchu u-Boga człowiek przestaje niepokoić się, że mu zabraknie. Dobry Bóg, nasz Stwórca będzie napętniał nasze życiowe kieszenie, gdyż pragnie, abyśmy żyli szczęśliwie. Dlatego Jezus mógł złożyć obietnicę posiadania Królestwa Niebios przez tych, którzy są ubodzy (u-Boga) w swoim duchu.

Boże Królestwo to nie pokarm i napój, lecz sprawiedliwość i pokój i radość w Duchu Św. mówi nam wielki Apostoł Paweł. Jest to zatem

rzeczywistość osiągalna już tu na ziemi, w doczesności. Jest to pewnego rodzaju stan ducha, który wyraża się między innymi przez sprawiedliwość, pokój i radość. Ten, który jest u-Boga w swoim duchu osiąga pokój, jest człowiekiem radosnym i sprawiedliwość dokonuje się w nim i przez niego.

Jak widzimy być ubogim to być bogatym! Bogatym w doświadczenie bycie u Boga, czy też przy Bogu w swoim duchu. Ubodzy w duchu, to ci, którzy uznają swą całkowitą zależność od Boga i którzy całkowicie powierzają się Jemu, zdają się na pomoc Boga. Wierzą, że Bóg nasyci ich życie i będzie to życie w obfitości.

Ks. Marcin Kotas

dokończenie ze strony 1:

Nasi biografowie, pp. M. Grzywacz i J. Domański przypominają postaci zapomniane a warte pamięci. Każda kobieta zostająca matką w chwili porodu potrzebuje pomocy – tylko nie zawsze tak było. Przypomnienie postaci Justine Siegemunt ma to nam uzmystowić i docenić. Okres jesienny i obchodzona w tym czasie Pamiętka Umartłych sprawia, że zaglądamy na cmentarze. Mijamy mogiły, nie zastanawiamy

się, kto spoczywa pod płytą, jeśli nie znamy nazwiska. Jedno z nich przypominamy – Zdzisław Eichler pochowany na ewangelickiej kwaterze cmentarza mitostowskiego. Jak tam będziemy, to popatrzymy na otaczający go las i pomyślimy o muzyce przyrody. W ten zaczarowany świat zabiera nas p. Wojciech Meixner, opisując i tłumacząc „Symfonię Pastoralną” Beetoveena.

Miłej lektury.

Halina Raszyk

Konfirmacja – co potwierdzamy?

Przed miesiącem miała miejsce w naszej Parafii konfirmacja. Przeżywaliśmy uroczyste nabożeństwo, podczas którego Maria – nasza jedyna tegoroczna konfirmandka, przeżyła jeden z najważniejszych momentów w swoim życiu. Konfirmacja jest, jak mi się wydaje, szczególnym wydarzeniem w życiu ewangelika, jednak dla wielu z nas mogą zrodzić się pytania o jej znaczenie i sens. Mając to na uwadze, pod wpływem refleksji, które nasunęły mi się przy okazji wrześniowego święta, postanowiłem napisać tekst, który właśnie Państwo czytają. Chciałbym w skrócie objaśnić, czym dla Kościoła ewangelickiego jest ceremonia konfirmacji, jaka jest jej geneza i kontekst, a także zwrócić uwagę na pewne problemy w jej postrzeganiu.

W świadomości wielu ewangelików konfirmacja jawi się jako potwierdzenie chrztu świętego. W taki sposób definiują ją nawet kilkudziesięcioletnie podręczniki dla uczniów grup konfirmacyjnych. Takie rozumienie konfirmacji rodzi jednak pewną logiczną i teologiczną nieścisłość. Chrzt, jak wierzymy, jest przede wszystkim środkiem, poprzez który człowiek zostaje objęty Bożą obietnicą zbawienia. W chrzcie zostajemy zanurzeni w Chrystusie i dzieje się to poprzez działającego w Kościele (również w mikro-Kościele, którym jest rodzina!) Ducha Świętego. Z nakazu Chrystusowego zostajemy objęci łaską. Jest to skuteczne niezależnie od naszej deklaracji, czy nawet świadomości. Z tego powodu nie

powinno traktować się konfirmacji jako potwierdzenia czegoś, co jest skuteczne samo z siebie. Takie potwierdzenie bynajmniej nie warunkuje momentu, w którym Duch Święty rozpoczyna swoje działanie w naszym życiu – działa On w nim wszak już przez naszych rodziców prowadzących nas do kościoła w dniu naszego chrztu i to On sam potwierdza w nas wiarę daną w chrzcie. Czyni to zresztą nie jednorazowo, lecz przez całe nasze życie.

Spójrzmy na XVI-wieczną Reformację. Sam Luter odrzucał jakiegokolwiek formy świadomego, publicznego potwierdzania chrztu. Reformator nie uznawał tego za konieczne, właśnie ze względu na pierwotną skuteczność sakramentu. Z tego powodu reformatorzy nurtu wittenberskiego odrzucili między innymi bierzmowanie, a tym bardziej stanęli w opozycji wobec postulujących świadomy chrzt anabaptystów. Nie oznacza to jednak, że luteranizm odrzucał konieczność weryfikowania wiedzy chrześcijan na temat wiary Kościoła, którego są częścią.

Zwróćmy swoją uwagę na tekst, który jest zresztą podstawą naszej konfirmacyjnej nauki – na Mały katechizm. We wstępie do swojego katechizmu Luter formułuje konieczność odpowiedniego przygotowania chrześcijan do dojrzałego życia w wierze. Przygotowanie to zakłada w sobie wykład podstawowych elementów chrześcijańskiej teologii – dziesięciorga przykazań, wyznania wiary, modlitwy Ojcze nasz oraz nauki

o tym, czym jest chrzest święty, spowiedź i sakrament Wieczerzy Pańskiej. Takie przysposobienie jest konieczne dla ukształtowania świadomości chrześcijan i wprowadzenia ich do dojrzałego uczestnictwa w Kościele. Ponadto wymóg stawiany przez Lutra dotyczący wiedzy na temat sakramentów i spowiedzi ma przygotować chrześcijanina do godnego przyjmowania Komunii Świętej. Czym jest owo godne przyjmowanie Komunii? Przede wszystkim opiera się ono na rozróżnieniu pokarmów, tzn. dostrzeżeniu, że Wieczerza Pańska nie jest zwykłym chlebem i winem, ale miejscem spotkania człowieka ze zbawiającym prawdziwym ciałem i krwią Jezusa Chrystusa.

W obszarach objętych luterąską Reformacją już w XVI wieku swoisty egzamin z podstaw wiary człowiek odbywał już chociażby podczas rozmowy z duszpasterzem w konfesjonale. Konfesjonały pełniły bowiem funkcję egzaminacyjną. Chrześcijanin chcący przystąpić do sakramentu Wieczerzy Pańskiej musiał wykazać się znajomością podstawowych zagadnień. Taka forma przepytывania nie była wówczas jednorazowym rytuałem, lecz była czymś powtarzalnym. Dziś trudno to sobie wyobrazić, chociaż praktyka pracy w Kościele wykazuje konieczność, może nie tyle powtarzania egzaminów konfirmacyjnych, co organizacji innych form duszpasterskiego oddziaływania, celem poszerzania katechizmowej wiedzy. Wiedza uzyskana podczas przygotowania konfirmacyjnego w wieku nastoletnim z czasem potrafi zostać zapomnianą, stąd warto ją sobie

od czasu do czasu przypominać i rozwijać.

Konfirmacja jako kościelna ceremonia pojawiła się dopiero w późnych latach trzydziestych XVI wieku, a jej podstawy zostały sformułowane przez strasburskiego reformatora ewangelicko-reformowanego Martina Bucera w Ziegenheimskim porządku kościelnym. Miała ona stanowić przeciwwagę dla zdobywających postuch poglądów anabaptystów. Wówczas zrodził się postulat publicznego upamiętnienia chrztu poprzez wyznanie swojego „tak” dla otrzymanego w wieku niemowlęcym sakramentu. W późniejszym okresie konfirmacja została przyjęta w wielu Kościołach ewangelickich pod wpływem rozprzestrzeniającego się w tonie protestantyzmu petyzmu. Petyzm akcentował bowiem kwestię osobistego i publicznego wyznania wiary w wieku świadomym. Doktryna ta stała się w pewnym momencie tak silna, że jeszcze w XVIII wieku w państwie pruskim zaświadczenie konfirmacyjne było wręcz wymagane od wszystkich, którzy chcieli pełnić jakiegokolwiek publiczne urzędy.

Z czasem konfirmacja stała się w odbiorze społecznym swoistym rytuałem przejścia pomiędzy okresem dzieciństwa a dorosłością. Jak opisywał norweski antropolog Thomas Hylland Eriksen, w obszarze skandynawskim wśród prezydentów konfirmacyjnych jeszcze przed wybuchem II wojny światowej zdarzały się przedmioty uznawane za atrybuty dorosłości. Były to między innymi fajki, papierosy, alkohol, czy zegarki ręczne. Wówczas także chłopcy nierzadko po raz pierwszy mieli przywilej noszenia długich

spodni, a dziewczynkom od tej pory nie wypadało ubierać się w zbyt krótkie sukienki. Ta społeczna siła konfirmacji zrodziła także postulat organizowania podobnych rytuałów wśród środowisk wolnomyślicieli, stąd np. w Niemczech od XIX wieku popularnym stawały się tzw. ślubowania młodzieży (niem. Jugendweihe), zaadaptowane później przez komunistów w NRD i ciągle popularne we wschodnich krajach związkowych.

Jak mamy jednak odbierać konfirmację dziś – my, luteranie. Jak mamy pogodzić konfirmację z luterąską doktryną chrztu świętego? Konfirmacja w Kościele ewangelickim jest niewątpliwie ważnym elementem cyklu dorastania. Jest ona pewnego rodzaju symbolicznym wkroczeniem w dorosłe i odpowiedzialne życie chrześcijańskie. Stanowi także okazję do przygotowania młodego człowieka z zakresu podstaw wyznania. Przygotowanie to wymaga jednak całościowego oddziaływania w Kościele. Nie powinno ono ograniczać się tylko do sal katechetycznych. Luter nie bez

powodu wspomina w Małym katechizmie o tym jak ojciec rodziny powinien nauczać modlitw. Wychowanie chrześcijańskie, proces prowadzenia dziecka, a później nastolatka w wierze jest procesem złożonym, a odpowiedzialność za jakość procesu kształcenia w wierze ponosi cały Kościół, a nie tylko kościelne instytucje. Sposób, w jaki pokazujemy młodemu człowiekowi chrześcijaństwo może z jednej strony pobudzać do dostrzegania Bożego działania w jego życiu, jak i z drugiej wpłynąć na późniejsze zobojętnienie na sprawy duchowe. Wszystko zależy więc też od nas samych. Na pewno nie powinno traktować się konfirmacji jako przykrego obowiązku. Nie należy dostrzegać w niej pustego rytuału lub wymogu dyktowanego przez rodzinną tradycję, bądź warunkować nią np. późniejszej możliwości zawarcia ślubu kościelnego. Warto również pamiętać, że wiek konfirmacyjny ustalany przez parafie nie jest sztywnym terminem i nic nie stoi na przeszkodzie, aby odłożyć konfirmację w czasie. Nie ma w tym niczego złego.

Myślę zatem, że możemy dostrzegać w konfirmacji potwierdzenie wysiłków. Zarówno tych, które włożyliśmy, dając młodym ludziom narzędzia do nazywania i wyrażania ich duchowości. Możemy w niej także dostrzec potwierdzenie starań włożonych przez samych nastolatków w rozwijanie i pogłębianie wiary, zwieńczone pragnieniem dorosłego uczestnictwa w spoteczności Kościoła.

Filip Lipiński



Konfirmacja 5.09.2021 r. – Maria Vonhausen, obok ks. M.Kotas i Rada Parafialna

Opuścić... otrzyma

Dziewiętnasty rozdział Ewangelii Mateusza opisuje historię bogatego młodzieńca poszukującego życia wiecznego (wersy 16 do 22). Dla przypomnienia: młodzieniec ten postawiony przed perspektywą pozostawienia wszystkiego i pójścia za Jezusem odchodzi zasmucony, „miał bowiem wiele majątności”...

W nawiązaniu do tego zdarzenia Jezus mówi: „I każdy, kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle otrzyma i odziedziczy żywot wieczny” (wers 29).

Przyznam, że fragment ten budzi mój sprzeciw, źle mi się kojarzy. Wyrwany z kontekstu całego nauczania Jezusa może być po prostu niebezpieczny. Słyszałem ten fragment używany przez liderów wspólnot odwołujących się do chrześcijaństwa jako argument odciągania nastoletnich dzieci od rodziców – w imię Ewangelii, Jezusa i życia wiecznego.

Czy słowa Jezusa znaczą tu, że chrześcijanie mają porzucać dobra doczesne i dystansować się od swoich rodzin po to, by zyskać życie wieczne? Przecież to byłoby rażąco sprzeczne z całą resztą Ewangelii. To nie miałoby nic wspólnego z miłością bliźniego, z miłością do członków rodziny, do najbliższych. Jak to więc tłumaczyć?

Otóż pierwszą sprawą jest kontekst historyczny – Jezus miał niewiele czasu tu na ziemi. On potrzebował ludzi zdecydowanych na to, żeby pójść za Nim. W tamtym momencie, kto nie był

radikalny nie nadawał się by zostać apostołem Pana. W konkretnej chwili i konkretnym miejscu ten młodzieniec nie nadawał się do spełnienia misji. Bóg chciał – człowiek nie do końca.

Drugim aspektem wartym rozważenia jest pytanie „co te słowa Jezusa znaczą dla mnie dzisiaj?”. Co znaczy słowo „opuścić”? Jak to powiązać z miłością wobec rodziców, żony, dzieci?...

W moim odczuciu, „opuścić” oznacza tyle co „nie naśladować ich, jeśli nie żyją zgodnie z Ewangelią”. Być z nimi na co dzień, kochać, służyć na tyle, ile potrafię, ale nie naśladować tego, co byłoby wbrew mojemu sumieniu. „Opuścić rolę” może z kolei oznaczać tyle, co znalezienie sobie innej pracy, w której łatwiej będzie o zachowania zgodne z sumieniem.

Co ciekawe, komentarz księdza doktora Marcina Lutra zamieszczony w „Drogowskazach chrześcijanina” na 9 czerwca również nie odnosi się dosłownie do kwestii „opuszczenia” – mówi raczej o „utraceniu”:

„Jeśli Bóg jest naszym łaskawym Bogiem, czego rękojmię mamy w jego Synu, przynoszonym nam w chrzcie, sakramencie i Ewangelii, to nie możemy i nie powinniśmy wątpić w jego łaskę, niechby nawet działo się jak Bóg da. Czym bowiem jest szkoda na ciele, utrata życia, utrata ojca, matki czy braci, czy królestwa, czy księstwa, godności i władzy, i wszystkiego co można by wymienić na ziemi, jeśli tylko pozostaje przy nas łaska?”.

Na pewno bliższe mi są właśnie te łagodzące interpretacje wspomnianego fragmentu Ewangelii – bo nauka Jezusa jest nauką pokoju i miłości, ciepłości i nadziei, nauką ostatecznego zwy-

cięstwa łaski. Nie wierzę więc tym, którzy używając słów Pisma próbują siać niepokój i podziały w imię Jezusa. Po prostu...

Przemysław Hewelt

Przemijanie ma sens

„Uchwycić świat w jego zmienności. Nie pozwolić przepływać przez siebie niepowrotnie. Zatrzymać chwilę. Wypowiedzieć. Nabrać w oczy piękna. Nasycić się dźwiękami./.../

Wydaje się straszne – odchodzić nie wypowiedziawszy ani słowa, nie zobaczywszy nic z piękna świata, nie usłyszawszy śpiewu ptaka, dźwięku muzyki, głosu przyjaciela.”

(A.Kamieńska, Twarze księgi)

Zamiast wstępu

Mamy wrzesień, czas kalendarzowego wciąż lata. Inny ten wrzesień, po raz drugi. Mija rok, jak wielu odeszło na tamtą Stronę Życia, by wspomnieć choćby śp. Biskupa Jana Szarka. Słońce zachodzi wcześniej, rozpoczynają się szkolne zajęcia... Jest – po ludzku patrząc – jednak niewiadoma, pewien lęk. Są i totalnie bezmyślne, nieracjonalne zachowania, nieobce i ludziom wierzącym (niestety). Jakby zapomniano o słowach z Księgi proroka Jeremiasza:

„Tak mówi Pan: Niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz

swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem! LECZ KTO CHCE SIĘ CHLUBIĆ, NIECH SIĘ CHLUBI TYM, ŻE JEST ROZUMNY I WIE O MNIE. (Jr 9,22-23)

Człowiek, który kieruje się Mądrością, i jest rozumny (w myśl Jeremiaszowych słów) dobrze wie, że nadejdzie i październik i listopad, szare dni i już dziś warto mieć nieco refleksji o przemijaniu. Taki już człowieczy los. Można w tym, co nadchodzi spróbować odnajdywać sens, który jest jedną z ludzkich głębokich potrzeb. Wciąż przypomina się w tym kontekście pewna opowieść, która w kręgu literatury europejskiej pojawia się w różnych kontekstach:

„W czasie, gdy budowano katedrę w Chartres (XII wiek), pewien wędrowiec zobaczył mężczyznę siedzącego na skraju drogi i ciosającego kamień. Wędrowiec zatrzymał się, popatrzył przez chwilę i zapytał mężczyznę, co robi. „Czyż nie widzisz? Ciosam kamień” – odpowiedział tamten. Wędrowiec nie zrozumiał i odszedł. Za jakiś czas znowu natrafił na innego mężczyznę, który czynił to samo. Jego także zapytał, co robi: „Ciosam kamień węgielny”. Zdziwiony wędrowiec poszedł dalej. Gdy po kilku krokach znowu trafił na

mężczyznę siedzącego w kurzu i obrabiającego kamień, zapytał wzruszając ramionami: „Czy ty także ociosujesz kamień węgielny?” Mężczyzna spojrzat w górę, otarł sobie pot z czoła i odpowiedział: „Nie, ja buduję katedrę”.

Opadające liście, wieczory coraz dłuższe, wszystko to nastraja człowieka nieco melancholijnie, kieruje myśl ku przemijaniu. Pytania o czas, o sens towarzyszą jesiennym zamyśleniom. Człowiek, świadomy swego istnienia jest przecież filozofem, miłośnikiem mądrości, bo mądrość to też umiowanie czasu i pytanie „jak długo?”, „ile czasu poza mną, ile przede mną?”. Coraz częściej przecieramy oczy i w szalonym pędzie życia zaczynamy stawiać takie poważne pytania. Pytania o sens, o wolność, sumienie w obliczu uciekającego czasu. Pytania, które zrodziła i rodzi nadal filozofia. Podczas gdy wielu mówi z pobłażliwym uśmiechem o „filozofowaniu” jako o zajęciu co najmniej nieprzyzwoicie dziwnym i nie z tego świata, wielu z nas jednak dostrzega i odkrywa w sobie pragnienie nie tylko zdobywania wiedzy, robienia kariery, ale „miłowania Mądrości” pytając o przemijanie. Może trudno spotkać w dzisiejszej rzeczywistości – na ulicach pełnych nowoczesnych banków i markowych sklepów – przechadzających się miłośników Mądrości, dywagujących niczym starożytni Grecy filozofowie o sensie i przyczynie wszystkiego co jest, jednak w jesiennym szepcie opadających liści niczym echo wraca pytanie o czas, o sens rzeczywistości.

Człowiek jest i pozostanie istotą nieznaną. Nie jest to bynajmniej naukowy sceptycyzm. Człowiek nosi w sobie tajemnicę i to stanowi radosną prowokację, motyw do poszukiwań. Można powiedzieć, że to jest wezwanie do filozofowania, do odwagi myślenia, które przekracza mury getta, w które często sami się wpędzamy zapominając, że... przemijamy. Przemijanie rodzi to i rodzi pytania na które próbowali odpowiedzieć wielcy filozofowie, ale te pytania – jeśli człowiek chce być – jak mawiał Heidegger – „pasterzem swego bycia”, muszą dotknąć każdego. Niekiedy aż do bólu.

Chodzi w tym wszystkim o to by mieć twarz. A człowiek z twarzą to prawdziwy twórca, kreator rzeczywistości, w perspektywie czasu, który „wszystko ci weźmie, siły twoje strawi, tylko co piękne w twej duszy – to ci zostawi...” (A.Schweitzer). Życie człowieka – poszukiwacza Mądrości – w takiej perspektywie może stawać się i być swoistym dziełem sztuki, ale takim, które nie tylko zachwycą, wstrząsa i wzrusza lecz pociąga i mobilizuje do czynu. Czyn ma sens właściwy, gdy peten jest miłości...

Dobry człowiek, dobry filozof to ten, kto do brze wie i sam tego doświadcza (co więcej – ma odwagę o tym mówić), że jest w pewien sposób chory, ale to nie jest choroba na śmierć, lecz pierwszy krok ku prostowaniu dróg, w obliczu przemijania. Chciałoby się coś zatrzymać, a choroba odbiera nam czas. Jesienne zamyślenia i takie myśli przywołują. Kiedy sam jestem śmiertelnie chory, dopiero wtedy w całej praw-

dzie odkrywam, co znaczy spotkać naprawdę Drugiego człowieka. Kiedy doświadczam słabości w różnych wymiarach, wszystkie konfiguracje, układy, maski stają się nudne, bezbarwne, fałszywe. Wtedy rodzi się Prawda o istocie przemijania i istocie człowieka, który istnieje naprawdę tylko wtedy, gdy jest zdolny do miłowania Mądrości. Chodzi o to, by mieć twarz...

W jednym z najważniejszych dzieł filozoficznych duńskiego filozofa, luteranina – Sorena Kierkegaarda – zatytułowanym *Albo – Albo* – znajduje się nawiązanie do pewnej angielskiej historii:

„Wiadomo, że w pewnym miejscu w Anglii znajduje się grób, wcale nie odznaczający się wspaniałością pomnika czy też malowniczym otoczeniem, tylko krótkim napisem – „Najnieszczęśliwшему”. Podobno otwierano ten grób, ale nie znaleziono śladów ani trumny, ani zmarłego. /.../ Prawdziwie, ten napis jest tak znaczący, i zależnie od nastroju, wstrząsający albo zachwycający – dla każdego, który w cichości ducha przejął się myślą, że jest najnieszczęśliwszym człowiekiem na świecie.”

(Soren Kierkegaard, *Najnieszczęśliwszy*, w: *Albo – Albo*, Warszawa 1976, tłum. Jarostaw Iwaszkiewicz, t. I, s. 248)

Grób z tajemniczym napisem jest – według tej opowieści – pusty. Tchnie nadzieją, że może byli i są ludzie, którzy odnaleźli szczęście prawdziwe w rozwoju; takie, które rodzi się z umiłowania Mądrości, Miłości i Prawdy, wobec czasu, który przemija.

Jesienne wieczory przyzywają jednak nie samotność, a wspólnotę. W obliczu opadających liści trzeba wpatrzeć się w twarz Drugiego człowieka, bo jak mawiał jeden z wybitnych współczesnych filozofów, ta twarz mówi „Ty nie umrzesz”... I spróbować „ciosać swoje przemijanie” tak, jak ów człowiek, który miał świadomość, że buduje katedrę.

Nie wiemy, co nas czeka, ale możemy rozumieć, z refleksją i odpowiedzialnością myśleć o przemijaniu, mając z drugiej strony świadomość, którą intuicyjnie wyraził jeden z najbardziej znanych XX wiecznych filozofów Martin Heidegger (a propos – w wywiadzie, który polecił opublikować 10 lat po swej śmierci w „Der Spiegel” – czyli w 1976 roku) w zdaniu:

„TYLKO BÓG MOŻE NAS URATOWAĆ”

Paweł Łukasz Nowakowski

O wkładzie ewangeliczek w rozwój zawodów medycznych

– Uczona położna Justine Siegemund (1636–1705).



Towarzyszące kobietom ciężarnym akuszerki pojawiają się w dziejach ludzkości od jej zarania. Na każdym etapie rozwoju historycznego gatunku ludzkiego cykl życia i śmierci regulował codzienność człowieka. Biblijna historia dwóch dzielnych położnych o imionach Szifra i Pua (Wyj 1,15–22) opowiada o mądrych kobietach wspierających rzeczywistość egzystencji narodu wybranego w warunkach niewoli egipskiej.

W okresie średniowiecza doszło w Europie Zachodniej do istotnych zmian w zakresie opieki medycznej nad przyszłą matką. Włoskie miasta – np. Wenecja i Florencja zdecydowały o zatrudnieniu odpowiednio wykształconych akuszerok. Pojawiało się ustawodawstwo, w którym rajcy miejscy szczegółowo regulowali sytuację, wpro-

wadzając na podległych im obszarach tzw. porządku położniczego. Oprócz umiejętności medycznych kobiety trudniące się akuszerstwem były odpowiedzialne za sytuację religijną matki i dziecka. Bardzo istotny wpływ na taki stan rzeczy miała Reformacja.

Miasta ewangelickie rozpoczęły starania, aby stopniowo zmieniać dotychczasowe obyczaje: nie przyzywano już na pomoc św. Małgorzaty Antiocheńskiej, męczennicy – patronki ciężarnych i bezpłodnych – lecz wymagano, żeby, w trakcie porodu wspierać kobietę modlitwą wstawienniczą, opartą na Piśmie Świętym¹. Poród stawał się normalną sytuacją życiową, traktowano jako źródło potencjalnego zagrożenia życia rodzącej i potomstwa. W obliczu śmierci akuszerka zgodnie z nauczaniem reformacyjnym o kapłaństwie wszystkich wiernych, powinna była przyjąć od umierającej matki spowiedź i udzielić jej absencji. Dziecko – chrzczono od razu, gdy w kanale rodym widoczna stała się jakakolwiek część jego ciała. Międzynarodową zyskała działająca na Dolnym Śląsku Justine Dietrich, po mężu Siegemund (1636–1710). Przez dziesięć lat po zamążpójściu, Justine była zatrudniona przez radę miejską Legnicy. Pochodząca z rodziny pastorskiej Justine wykazywała wcześniej zainteresowania medyczne. Od swojej matki – żony

¹ Podobnie w było w dawnej Polsce. W trosce o pomyślny przebieg porodu zwracano się do św. Małgorzaty i św. Rocha, por. D. Żołądź-Strzelczyk, *Dziecko w dawnej Polsce*, Poznań 2002.



ks. Eliasa Dietricha nauczyła się fachu akuszerskiego i osiągnęła na tym polu ogromne sukcesy². Justine bardzo naukowo podchodziła do swojej służby. Prowadząc systematyczną i dokładną obserwację przypadków rodzących kobiet, Justine Sigmund, napisała **bardzo wybitne dzieło medyczne**.

Jego oryginał, z 1690 roku, znajduje się w archiwum berlińskiego szpitala Charité³. Księga, przetłumaczona na wiele języków, została przedłożona wydziałowi lekarskiemu Uniwersytetu we Frankfurcie nad Odrą. Fakultet zwrócił się do księcia elektora z wnioskiem o nadanie skromnej legnickiej akuszerce tytułu „położnej dworu książęcego”. Justine Siegemund praktykowała od 1692 roku w Berlinie, doradzając kobietom potrzebującym, bez względu na ich przynależność stanową⁴.

Do końca XVIII stulecia toczono w Europie poważne dysputy nad kwestią udziału mężczyzn w procesie porodów. Opinia publiczna była w tej sprawie więcej niż podzielona. Rozwój medycyny akademickiej w kolejnych dziesięcioleciach udowodnił, że narodziny nowoczesnego położnictwa i ginekologii, trwał bardzo długo i nie da się go zrozumieć bez wkładu, uporu i wielowiekowego doświadczenia kobiet⁵.

Matgorzata Grzywacz

² B. Beuys, *Familienleben in Deutschland. Neue Bilder aus deutscher Vergangenheit*, Reibek bei Hamburg 1980, s. 75.

³ M. J. O'Dowd, *The history of medications of woman*. Materia medica, New York 2001, s. 63.

⁴ tamże

⁵ A. Snarski, *Trzeba było kilku upartych kobiet i setek lat, żeby ginekologia stała się dziedziną medycyny*, <https://www.wysokieobcasy.pl/wysokie-obcasy/7,158669,25683908,trzeba-bylo-kilku-upartych-kobiet-i-setek-lat-zeby-ginekologia.html?disableRedirects>, dostęp 17.05.2021.

Profesor Zdzisław Eichler (1883–1949)



Zdzisław Eichler urodził się na Kujawach, w nadwiślańskim miasteczku Nieszawa, 18 stycznia 1883 r. w rodzinie katolickiej. Był synem Leonarda Eichlera (1847–1900), pochodzącego z Włoszczowej na Kielecczyźnie, rejenta okręgowego, którego grób dotąd się zachował na nieszawskim cmentarzu parafialnym. Matką była warszawianka Michalina z Radziwiłowiczów (1854–1920), której nazwisko pisano też przez podwójne ł, pochowana w grobie rodzinnym na Powązkach. Miał siostrę Zofię z Eichlerów Jasieńską (1875–1955) oraz braci Stefana (1876–1951) i Antoniego (ur. 1887). Po okresie nauki w gimnazjum klasycznym w Radomiu kształcił się w Szkole Rysunkowej w Warszawie i na Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie u Józefa Mehoffera i Jana Stanisławskiego. Ukończywszy studia od 1905 r. uczył rysunku w szkołach Warszawy i okolic, a następnie w seminariach nauczycielskich. W 1927 r. przeniósł się do Poznania jako wykładowca rysunku Państwowej

Szkoły Sztuk Zdobniczych i Przemysłu Artystycznego, poprzedniczki dzisiejszego Uniwersytetu Artystycznego (UAP). Okres II wojny światowej i okupacji niemieckiej spędził w Warszawie, po wojnie powrócił do Poznania na Państwową Wyższą Szkołę Sztuk Plastycznych, w 1948 r. otrzymał nominację profesorską. Wykonał szereg okładek i ilustracji książkowych dla dorosłych i dla dzieci, karykatury prasowe, zaprojektował przedwojenne banknoty o nominale 10 zł, wzory obligacji i karty do gry. Malował portrety, sceny figuralne, martwe natury i krajobrazy, a także malowidła ściennie w sali stołecznego Banku Rolnego. Należał do paru grup artystycznych w Warszawie i w Poznaniu, żywo uczestniczył w wystawach. Choć motywy religijne pojawiają się w jego twórczości rzadko, paradoksalnie dziełem najbardziej znanym jest obraz *Jezusa Miłosiernego* na tle zniszczonej Warszawy umieszczony w oltarzu Kaplicy Królewskiej kościoła kapucynów przy ul. Miodowej. Został namalowany na zamówienie prywatne w ciężkich warunkach wojennych w latach 1942/1943 i był przeznaczony dla innego kościoła, lecz z uwagi na wymowę nie został przyjęty ze względu na obawy przed okupantem. Zaakceptowany przez zakonników, został ukryty i dopiero po wojnie znalazł się na obecnym miejscu. Nota bene, powstała przy tej okazji opowieść, że podczas malowania artysta znajdował się w stanie depresji wywołanej oglądaniem własnej utraty ro-

dziny i majątku podczas niemieckiego bombardowania stolicy we wrześniu 1939 r. nie do końca odpowiada prawdzie, nie wiadomo nawet, czy już wtedy tam przebywał, czy może dopiero później został wysiedlony z Poznania.

W 1907 r. Eichler poślubił Zofię z Jukrzyńskich (ur. 1886 r. w Warszawie, zm. 1944?), z którą miał dwie córki, Zofię (ur. 1908) i Wandę (ur. 1910). W 1930 r. zawarł ponownie związek małżeński z młodą Jadwigą Osadzią. Po kilkakrotnej zmianie wynajmowanych lokali, w latach 30-tych mieszkał przy ul. Mateckiego 10 na Łazarzu. Zmarł nagle 8 lipca 1949 r. i został pochowany pod skromną płytą w kwaterze ewangelickiej cmentarza na Miłostowie. Jego nazwisko nie pojawia się w przedwojennych spisach aktywnych parafian, w karcie meldunkowej cała rodzina figuruje jako katolicy. Może więc fakt pochowania w tym miejscu wiąże się z aktem rozwodowym, co w czasach II RP było z powodów prawnych przyczyną formalnych konwersji (oboje małżonkowie pochodzili z terenu Królestwa Kongresowego, gdzie zmiana wyznania stanowiła podstawę do uzyskania rozwodu po ślubie kościelnym).

W 1950 r. w salonie ekspozycyjnym CBWA w kamienicy przy Al. Marcinkowskiego 28, tuż obok siedziby macierzystej uczelni zorganizowano wystawę pośmiertną artysty, po której powstał skromny katalog. Publikację przygotowała ją Jadwiga Eichlerowa. Właściwie z każdego zdania przebija melancholia i poczucie niespełnienia. Nic dziwnego, bowiem, podczas wojny w Pozna-

niu i w Warszawie przepadł niemal cały dorobek 40 lat pracy artystycznej. Ale też nie bez znaczenia była bezkompromisowa postawa twórcy: *Ten realista, a był nim przez całe życie. nie szedł nigdy za modą w sztuce. Poruszała Go jedynie prawda zjawiska.* Nie spotykało się to z ze zrozumieniem kolegów hotdującym współczesnym nurtom artystycznym, ale też ze strony publiczności, chociaż był również autorem pejzaży, pełnych koloru i światła. Nawet w opinii żony podchodził nazbyt krytycznie do własnej twórczości, malował bowiem mało, długo, prace wiele razy przerabiał i pozostawiał niedokończone. Nawet z zamieszczonego autoportretu bije poczucie rezygnacji, ale to obraz z czasów okupacji, z 1942 r., gdy artysta niedomagał i znajdował się w trudnych warunkach bytowych. Mimo wszystko, na wystawie zgromadzono niemal 50 dzieł malarskich, akwarel i olejów i to głównie z lat 1907-1945, z lat powojennych jedynie pięć. Były portrety, krajobrazy, scenki rodzajowe z Kresów, ale też sceny wojenne. Ponadto sporo szkiców, fotografie dzieł zaginionych, ilustrowane książki. Dziś w Poznaniu Zdzisław Eichler należy do artystów raczej zapomnianych, podobnie jak jego mogiła, o którą wyraźnie nie ma już komu zadbać, choć z inicjatywy prywatnej udało się postawić nad nią drewniany krzyż.

Jadwiga Eichlerowa z d. Osada znacznie przeżyła męża. Urodzona w 1908 r. w Przemyśle, w Poznaniu zamieszkała z rodziną w Poznaniu w roku 1921. Studiowała w Państwowej Szkole Sztuk Zdobniczych a następnie w Akademii

Sztuk Pięknych w Warszawie, wykształcenie uzupełniała jeszcze po wojnie w Poznaniu. Brała udział w wystawach, w akcji popularyzacji sztuki, po wojnie była długoletnią radną miejską. W styczniu 1968 r. zorganizowano wystawę jej

obrazów i rysunków w poznańskim Arsenale. Także szereg prac J. Eichlerowej przypadło w czasie wojny, a po wojenne uległy rozproszeniu w zbiorach prywatnych, więc na wspomnianej ekspozycji prezentowano głównie nowe pejzaże z planerów artystycznych w Kazimierzu Biskupim na terenie rodzącego się wtedy konińskiego zagłębia przemysłowego i w Łagowie. Zmarła w 1988 r. i została pochowana na cmentarzu górczyńskim.

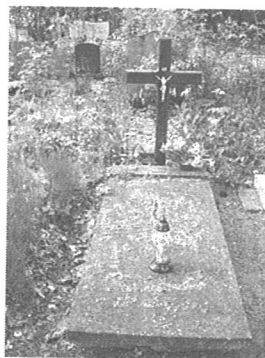
Córka Zofia Eichler zmarła w 1976 r. Była związana z Warszawą, gdzie po studiach na ASP była zatrudniona w pracowni konserwatorskiej Muzeum Narodowego i w Przedsiębiorstwie Państwowym Pracowni Konserwacji Zabytków. Artystką plastyczką była również druga córka profesora, Wanda Eichler-Kulesza (przed wojną używała formy nazwiska Eichler-Kuleszyna), absolwentka Wydziału Grafiki poznańskiej Szkoły

Zdobniczej, która również zamieszkała w stolicy, po wojnie pracując w Wojskowym Instytucie Kartograficznym.

Jerzy Domastowski

Wybrana bibliografia:

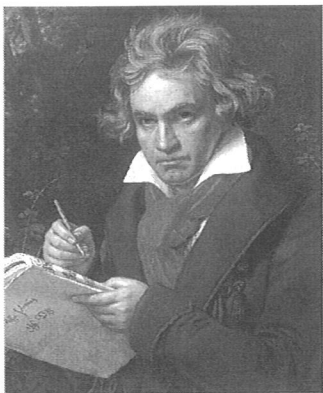
- *Wystawa pośmiertna Zdzisława Eichlera. Centralne Biuro Wystaw Artystycznych, Delegatura w Poznaniu*, styczeń 1950, Poznań 1950
- *Jadwiga Eichlerowa. Wystawa malarstwa i rysunków*, styczeń 1968, Poznań 1968
- H. Bartnicka-Górska, *Eichler Zdzisław*, w: *Słownik artystów polskich i w Polsce działających. Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 2, D-G, Warszawa 1975, s. 158-159



Nagrobek Zdzisława Eichlera
(źródło: Wikipedia)

- Jarosław Mulczyński, *Słownik grafików Poznania i Wielkopolski XX wieku urodzonych do 1939 roku*, Poznań 1996
- Jarosław Mulczyński, *Życie artystyczne Poznania w latach 1919-1939. Instytucje, salony, wystawy*, Poznań 2019
- br. Szymon Janowski, *Wyjątkowy obraz Jezusa Miłosiernego*, <https://opoka.news/wyjatkowy-obraz-jezusa-milosierneho> [dostęp 30.09.2021]

BEETHOVEN – SYMFONIA PASTORALNA



Beethoveen

Mieszkając w mieście, wszyscy odczuwamy tęsknotę za kontaktem z przyrodą. Umęczeni pełnym pośpiechem życiem marzymy o wyjeździe, o czasie pełnym spokoju. Gdy możemy, opuszczamy nasze domy, szukając wytchnienia z dala od codziennych obowiązków. Często są to miejsca w pobliżu miasta, na działkach rekreacyjnych. Wyjazdom takim towarzyszyć mogą wyidealizowane, nieprawdziwe obrazy życia na wsi.

Wyjazdy na łono przyrody nie są wyłącznie wytworem naszych stechniczowanych czasów. Istniały od dawna, gdy pojawiły się miasta. Sztuka pełna jest tęsknoty za wyidealizowanymi: przyrodą i życiem na wsi. Literatura pełna jest sielskich treści, w malarstwie tematy wiejsko-przyrodnicze są częste. Od tej tematyki nie jest wolna muzyka. Najbardziej znanym i znaczącym dziełem muzycznym o tej tematyce jest: VI Sym-

fonia F-dur op. 68 „Pastoralna” Ludwiga van Beethovena.

To nietypowa symfonia Kompozytora z Bonn, stanowiąca przejaw poszukiwań twórczych. Już sama jej konstrukcja jest nieklasyczna. Nie składa się z czterech części, jak powinno się komponować symfonię klasyczną, lecz z pięciu.

W dodatku Dzieło ma charakter programowy. Oznacza to, że w odróżnieniu od większości literatury muzycznej, która ma charakter absolutny (nie ilustruje treści pozamuzycznych), utwór programowy stara się zobrazować treści literackie.

Symfonia stanowi opowieść o pobycie Kompozytora na wsi. Każda z części stanowi jakby osobną opowieść i posiada własny literacki tytuł. Istnieje zapis z 1807 roku, w którym Beethoven określił swoją kompozycję jako wspomnienie pobytu na wsi i określił włoską nazwą: „Sinfonia Caratteristica”. Zamiarem Beethovena nie było jednak malowanie środkami instrumentalnymi. Świadczyć o tym słowa zamieszczone w partyturze: „Więcej uczuciowego wyrazu, niż malarstwa”. Takie podejście Beethovena do programowości w muzyce było rewolucyjne. Stanowiło zerwanie z dotychczasowym sposobem tworzenia kompozycji programowych będących muzycznymi ilustracjami treści literackich.

Do czasów Ludwiga van Beethovena muzyka stanowiła tzw. „Muzykę sfer niebieskich”. Przy takim podejściu komponowana muzyka powinna za-

wsze być piękna. Osobiste przeżycia kompozytora nie powinny mieć wpływu na utwór muzyczny.

Pierwszym dziełem muzycznym, na które istotny wpływ miały tragiczne przeżycia kompozytora było niedokończony Requiem d-moll KV 626 Wolfganga Amadeusza Mozarta. Jednak dopiero Beethoven za-początkował tzw. „Muzykę Serca”, która stanowiła dzielenie się kompozytora własnymi przeżyciami ze słuchaczem. Taka jest właśnie VI Symfonia.

„Pastoralną” otwiera część zatytułowana: „Obudzenie się pogodnych uczuć po przybyciu na wieś” (Allegro ma non troppo). Melodia głównego tematu jest spokojna, pełna pogody. Pozwala słuchającemu na wejście w idylliczny, sielski świat zapomnienia o otaczających go w życiu troskach. Fantazja rozwija przed melomanem piękne obrazy odpoczynku na wsi. Ciekawe, że według muzykologów ten pogodny, spokojny temat w oryginale był dziecięcą piosenką z Serbii.

Druga część (Andante molto mosso) zatytułowana jest „Scena nad potokiem”. Muzyka w wyobraźni przywołuje obraz lasu. Jest nim scena pełna życia. W tej części orkiestra symfoniczna poprzez pełne łagodności struktury rytmiczne obrazuje delikatny szmer potoku. Nie jest to jednak martwa, pozbawiona życia scena. Odgłosom strumyka towarzyszy śpiew ptaków. Instrumenty orkiestry imitują śpiew słowików, przepiórek i kukutek. Kukanie kukutki jest chyba najbardziej znanym motywem finału tej części Symfonii.

„Scena nad potokiem” jest przejawem tęsknoty i miłości Beethovena do przyrody. Na temat tej

części Symfonii, Kompozytor wyraził się pewnego razu, że w jej skomponowaniu pomogły mu bardzo ptaki, których śpiew zacytował.

Część trzecia (Allegro) jest opowieścią o „Zabawie wiejskiej”. Stanowi ona odpowiednik Scherza, które zastąpione przez austriacki taniec ländler. Wyobraźnia słuchacza może kojarzyć tą część z zabawami uwiecznionymi w malarstwie Breugla.

Beethoven w ciekawy sposób oddał nastrój wiejskiej zabawy. Szczególnie interesujące jest tutaj naśladowanie muzyki granej przez wiejską kapelę. Ze względu na niedostatek wykształcenia muzycznego i wypity alkohol, członkowie kapeli popełniają liczne błędy. Kompozytor naśladuje te błędy, poprawiając je po części. Np. nie następuje wychodzenie poza tonację.

W trakcie zabawy psuje się pogoda. Rozpoczyna się burza. Sytuację tą obrazuje fakt płynnego (bez przerwy) przejścia do części czwartej (Allegro) „Burza”. Orkiestra symfoniczna naśladuje teraz typowe odgłosy burzy. Poprzez instrumentalną ilustrację możemy usłyszeć szum wiatru i ulewnego deszczu. Szczególną rolę odgrywa tu huk grzmotów. Muzyka nie stanowi tu wyłącznie ilustracji działania sił przyrody. Dzieli się się ze słuchaczem odczuciami Kompozytora, ulubionymi przez Beethovena wrażeniami, jakie wywiera potęga przyrody, a zarazem groza burzy. Potężnego zjawiska zagrażającego życiu człowieka.

Bez przerwy w toku muzyki Symfonia przechodzi do ostatniej piątej części – (Allegretto) – „Dziękczynienie po burzy”. Jest nią instrumen-

talna pieśń dziękczynna za ocalenie podczas zagrożenia jakie stanowiła nawałnica. Muzyka tej części upodabnia się trochę do początku Symfonii. Ponownie pojawia się spokojny, pogodny nastrój.

VI Symfonia nie jest jedynym dziełem Beethovena mającym związek z lasem. Innym, w pewnym sensie eksperymentalnym utworem jest niestety bardzo mało znana, niemal zapomniana „Fantazja na fortepian, chór i orkiestrę” c-moll op. 80. Partię chóralną otwierają słowa wiersza Krzysztofa Kuffnera: „Szumi las, ...” Warto, też zwrócić uwagę na podobieństwo głównego tematu Fantazji do finałowego Hymnu IX Symfonii d-moll op. 125 Beethovena.

Ciekawym nawiązaniem do lasu i przyrody jest I Symfonia D-dur „Tytan” Gustava Mahlera. Austriacki Kompozytor urodził się i młodość spędził w Pradze. Często samotnie wędrował po lesie. Przebywając z kolei wśród ludzi poznał czeski folklor. Oba te fakty wywarły istotny wpływ na kształt muzyczny I Symfonii.

Dzieło jest muzycznym nawiązaniem do poematu „Tytan” Jeana Paula, opowieści o geniuszu, który sam doprowadza siebie do upadku.

Pierwsze trzy części Symfonii są pewną ilustracją nastroju, jaki ogarnia człowieka, który chodzi po lesie. W części pierwszej instrumenty orkiestry, podobnie jak u Beethovena imitują śpiew ptaków.

Szczególnie ciekawą jest osobliwa część trzecia (w wersji z Blumine część czwarta). Jest odzwierciedleniem specyficznego poczucia humoru charakteryzującego czeską kulturę. Część ta to: „Marsz żałobny”. Jest on jednak dość osobliwy, w zasadzie trochę śmieszny. Oparty jest na czeskiej piosence ludowej, opowiadającej o tym, jak żające odnoszą do grobu zmarłego myśliwego.

Przy okazji warto też zwrócić uwagę na twórczość zupełnie nieznanego w Polsce szwajcarsko-niemieckiego kompozytora Joachima Raffi (1822 – 1882). Przyroda i jej przejawy były częstym tematem jego programowych symfonii. Należy tu wspomnieć: III Symfonię F-dur op. 153 „Im Walde” – „W lesie”, VII Symfonia B-dur op. 201 „In den Alpen” – „W Alpach”, VIII Symfonia A-dur op. 205 „Frühlingsklänge” – „Odgłosy wiosny”, IX Symfonia e-moll op. 108 „Im Sommer” – „Lato”, X Symfonia f-moll op. 213 „Zur Herbstzeit” – „Do czasu jesieni”, XI Symfonia a-moll op. 214 „Der Winter” – „Zima”.

Interesującą, egzotyczną ilustracją życia na wsi jest balet argentyńskiego kompozytora Alberta Ginastery – „Estancia” op. 8.

Wojciech Meixner

Parafialny obóz dla dzieci i młodzieży w Pokrzywniej

W dniach 26-30 lipca siedmioro młodych śmiatków brało udział w tegorocznym Parafialnym Obozie Wakacyjnym. Po dwuletniej przerwie udało się zorganizować wyjazd, który, jak zawsze, służył integracji najmłodszych członków naszej Parafii. Tym razem celem były potożone na Opolszczyźnie Góry Opawskie, a konkretnie potożona pomiędzy Prudnikiem i Głuchotazami miejscowość Pokrzywna. Opiekunami w trakcie obozu byli państwo Sandra i Filip Lipińscy.

Naszemu wyjazdowi towarzyszyły słowa z Listu do Efezjan, które rozważaliśmy każdego dnia podczas wieczornych zgromadzeń przy dźwiękach gitar i pieśniach:

Przeto, odrzuciwszy kłamstwo, mówcie prawdę, każdy z bliźnim swoim, bo jesteśmy członkami jedni drugich. Gniewajcie się, lecz nie grzeszcie; niech słońce nie zachodzi nad gniewem waszym, nie dawajcie diabłu przystępu. Kto kradnie, niech kraść przestanie, a niech raczej żmudną pracą własnych rąk zdobywa dobra, aby miał z czego udzielać potrzebującemu. Niech żadne nieprzyzwoite słowo nie wychodzi z ust waszych, ale tylko dobre, które może budować, gdy gdzie potrzeba, aby przyniosło błogosławieństwo tym, którzy go słuchają. A nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym jesteście zapieczętowani na dzień odkupienia. Wszelka gorycz i zapałczość, i gniew, i krzyk, i złożenie niech będą usunięte spośród was wraz z wszelką złością. Bądźcie jedni dla drugich uprzejmi, ser-

deczni, odpuszczając sobie wzajemnie, jak i wam Bóg odpuścił w Chrystusie. Ef 4,25-32

Po drodze do Pokrzywniej odwiedziliśmy Wrocław i tamtejsze Hydropolis – miejsce, w którym mogliśmy dowiedzieć się niemalże wszystkiego o wodzie i jej znaczeniu w ekosystemie. Następnie zwiedzaliśmy wrocławską starówkę oraz poszliśmy na pyszne lody. Po kilku godzinach dojechaliśmy pociągiem do Prudnika, a następnie autobusem do docelowego miejsca naszej wyprawy – Osady Chmielaki.

Tuż po śniadaniach ruszaliśmy w piesze wędrówki. Drugiego dnia obozu, podczas 25-kilometrowej wyprawy po górskich szlakach zdobywaliśmy Biskupią Kopę (890 m.n.p.m.), na której mieliśmy okazję podziwiać sudecką panoramę z tarasu tamtejszej Wartowni Franciszka Józefa. Kolejnego dnia przeszliśmy ok. 20-kilometrową pętlę wokół Pokrzywniej i Jarnóttówka, wspinając się po drodze po dwunastometrowej drabinie na Gwarkową Perć, następnie przeciskając się przez Piekietko, a potem przechodząc przez malownicze skały – Karolinki i Kazalnicę. Przedostatniego dnia wyjazdu ruszyliśmy do potożonego nieopodal Dębowca, gdzie odwiedziliśmy fermę alpaka.

Podczas obozu mieliśmy okazję do wspólnego poznawania swoich mocnych i słabych stron, do odkrywania siebie nawzajem, do nawiązywania relacji i zacieśniania zatraconych przez pandemię więzi.

Filip Lipiński

Wspólnota Ewangelickich Poznańczyków kończy 75 lat

W sobotę 18 września w miejscowości Friedricha w Turynii odbył się doroczny zjazd Wspólnoty Ewangelickich Poznańczyków (niem. Gemeinschaft Evangelischer Posener), stowarzyszenia zrzeszającego dawnych niemieckich mieszkańców zachodniej Wielkopolski wyznania ewangelickiego oraz ich potomków. Spotkanie miało charakter jubileuszowy – w tym roku Wspólnota obchodzi bowiem 75. rocznicę swojego powstania. Podczas spotkania naszą Parafię reprezentował katecheta – Filip Lipiński.

Tegoroczny zjazd rozpoczął się sprawozdawczym panelem, podczas którego przedstawiono wyzwania, z którymi Wspólnota musiała się zmierzyć w obliczu pandemii CoViD-19. Podkreślano zwłaszcza trudności

w działalności Ewangelickiego Domu Opieki im. Superintendenta Paula Blaua w Lüneburgu. Szalejąca epidemia wpłynęła zarówno na relacje pomiędzy personelem i pensjonariuszami, jak i na oddziaływanie duszpasterskie w obrębie instytucji.

W dalszej części panelu sekretarz Wspólnoty Karin Ziegeler została odznaczona przez dr Martina Sprungalę honorową odznaką Ziomekstwa Wiśła-Warta (niem. Landsmannschaft Weichsel-Warthe) za swój wkład w działalność stowarzyszeń zrzeszających osoby narodowości niemieckiej

wywodzące się z terenów międzywojennej Polski.

Po krótkiej przerwie obiadowej odbyło się nabożeństwo połączone z odstonięciem pomnika pojednania polsko-niemieckiego. Przed laty podobne pomniki stały przy siedzibie Wspólnoty w Lüneburgu oraz przy kościele Łaski Bożej w Poznaniu. Nabożeństwo prowadzone przez przewodniczącego Wspólnoty ks. Christfrieda Boeltera ubogacił występ chóru puzonistów. W kazaniu ks. Boelter nawiązał do działalności superintendenta Blaua, a także podkreślił wartość

wzajemnego wyznania win pomiędzy Niemcami a Polakami, prowadzącego do pojednania i stopniowego gojenia wyrządzonych w ciągu burzliwych dziejów ran.

W kolejnej części spotkania odczytano życzenia skierowane do Wspólnoty z okazji jej

jubileuszu. Podkreślano w nich szczególnie wagę pamięci o przodkach, jak i istotę działań mających na celu zbliżenie dwóch ongiś zwaśnionych przez historię i procesy polityczne narodów. Z ramienia naszej Parafii życzenia przestali ks. Marcin Kotas oraz prof. Małgorzata Grzywacz.

Jubileuszowi towarzyszyła także wystawa dokumentująca działalność Wspólnoty od momentu jej powołania po czasy współczesne.

Filip Lipiński



Pamiętka Poświęcenia Kościoła

W niedzielę 19 września br. obchodziliśmy 17. rocznicę poświęcenia naszego Kościoła Łaski Bożej i Centrum Parafialnego. Dokładnie przed 17-stoma laty, 19 września 2004 r. ówczesny Biskup Kościoła ks. Janusz Jagucki w asyście ówczesnego Biskupa Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej ks. Michała Warczyńskiego oraz Proboszcza Parafii śp. ks. Tadeusza Raszyka w obecności duchowieństwa naszego Kościoła, duchownych ekumenicznych, licznie przybytych gości z kraju i za granicą, a przede wszystkim z towarzyszeniem poznańskiej Rady parafialnej oraz członków naszej parafii dokonali aktu poświęcenia kościoła oraz nowej siedziby Kościoła. Tym samym nasza poznańska parafia pozyskała nowe, jakże piękne miejsce nabożeństw oraz życia parafialnego.

Wspólnie dziękowaliśmy Bogu za dar naszego kościoła i centrum parafialnego, które od 17 lat skupia życie naszego zboru. W nabożeństwie dziękczynnym towarzyszył nam w tym roku Prezes Synodu Kościoła ks. dr Adam Malina, który swoje rozważanie opatrł o fragment z księgi *Trenów Jeremiasza: Nie wyczerpane są objawy łaski Pana, a miłosierdzie jego nie ustaje*. Historia naszej Parafii, jej zawite i trudne czasy powojenne, jak również pojawienie się nowych możliwości, które dały nam sposobność po-

zyskania środków na budowę nowego kościoła oraz centrum parafialnego są dla nas dowodem niewyczerpanej Bożej łaskawości, którą odczuwamy na każdym kroku.

Po uroczystym nabożeństwie spotkaliśmy się w kościele z naszym gościem, który opowiedział m.in. o pracach Synodu Kościoła, o swojej służbie w parafiach na Śląsku oraz pracy jako przewodniczący Synodalnej Komisji ds. muzyki kościelnej i liturgii.



XXII Ogólnopolski Zjazd Przewodników Ewangelików w Poznaniu

W dniach 30 września– 3 października 2021 r. w Poznaniu odbył się XXII Ogólnopolski Zjazd Przewodników Ewangelików. Zjazd był planowany na poprzedni rok, ale z powodu pandemii musiał zostać przełożony. Uczestniczyło w nim prawie 40 osób, m.in. z Wisty, Ustronia, Cieszyna, Drogomyśla, Wrocławia, Ząbkowic Śląskich, Karpacza, Rybnika, Opola, Szczecina, Gdańska, Giżycka, Warszawy, Łodzi i Pabianic.

Rekordowa liczba uczestników brała w Zjeździe udział po raz pierwszy – wszyscy zapowiedzieli, że nie po raz ostatni. Wśród nich byli także Elżbieta Wojciechowska i Wojciech Baran z parafii ewangelicko-reformowanej w Warszawie.

Program Zjazdu obejmował: w czwartek – zwiedzanie Poznania. Rozpoczęliśmy od Fortu VII, gdzie w czasie II wojny światowej mieścił się obóz dla więźniów politycznych. Jedną z ofiar tego obozu był ks. Gustaw Manitius, proboszcz parafii ewangelicko-augsburskiej w Poznaniu. Następnie zwiedziliśmy Ostrów Tumski, a potem przeszliśmy przez Stare Miasto, ze szczególnym uwzględnieniem pozostałości ewangelickiego dziedzictwa kulturowego. Naszym przewodnikiem był Filip Lipiński, katecheta parafii poznańskiej. Wieczorem odbyło się spotkanie z dwoma akademickimi wykładowcami z Poznania: prof. Armin Mikos von

Rohrscheidt opowiedział nam o nowoczesnym oprowadzaniu po Szlaku Piastowskim, którego był jednym ze współautorów, a dr Cezary Mądry – o walorach turystycznych Gruzji.

Następnego dnia odbyła się wycieczka po Szlaku Piastowskim, obejmująca Ostrów Lednicki, skansen budownictwa ludowego w Dziekanowicach (ze szczególnym uwzględnieniem zagrody olenderskiej) oraz katedrę gnieźnieńską i muzeum początków państwa polskiego w Gnieźnie.

W sobotę uczestnicy pojechali do Leszna i Wschowy, gdzie naszymi przewodniczkami były Małgorzata Gniazdowska i Marta Małkus. Na wieczornym spotkaniu uczestnicy zdecydowali, że przyszłoroczny Zjazd odbędzie się w Rybniku, a jego kierownikiem będzie Dariusz Wantulok. Wspólnie postanowiliśmy też, że pieniądze pozostałe ze Zjazdu w tym roku przeznaczone zostaną – za pośrednictwem Parafii Ewangelicko-Reformowanej w Warszawie – grupa członków i członków na rzecz ośrodka dla uchodźców w Kętrzynie, który parafia objęła swoją opieką. Decyzja ta została przyjęta oklaskami.

Serdecznie dziękujemy ks. Marcinowi Kotasowi i całej poznańskiej parafii za niezwykle mile i ciepłe przyjęcie!!

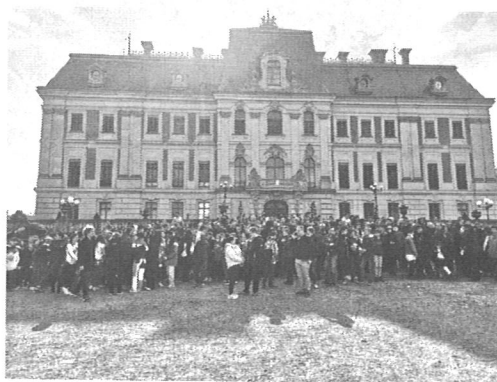
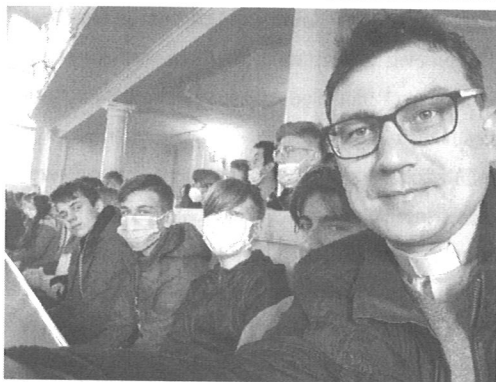
Joanna Szczepankiewicz-Battek

OZME

W dniach 8-10 października br. odbył się Ogólnopolski Zjazd Młodzieży Ewangelickiej organizowany przez Centrum Misji i Ewangelizacji. Gospodarzem tegorocznego OZME była Parafia Ewangelicko-Augsburska w Pszczynie, zaś Zjazd przebiegał pod hasłem Jesteśmy zbuntowani. Program Zjazdu był bardzo ciekawy oraz intensywny, obejmował m.in. rozważania, koncerty, seminaria, warsztaty, grę terenową, zwiedzanie Zamku Księżąt Pszczyńskich czyli tak zwanego pszczyńskiego wersalu, czy Dance Party.

W tym roku do Pszczyny przybyło ponad 530 młodych ewangelików ze wszystkich diecezji naszego Kościoła. Z naszej Diecezji, czyli Diecezji Pomorsko-Wielkopolskiej uczestniczyło łącznie 32 osoby, a naszą poznańską parafię reprezentowała 5 osobowa grupa wraz z proboszczem, a byli to Julek, Dawid, Maks i Marcin.

Nie znamy jeszcze miejsca przyszłorocznego OZME, ale już dziś serdecznie zachęcamy do wspólnego wyjazdu. Spanie w salach szkolnych, na karimacie i w śpiworze, z 30-stką, pełnych energii młodych ludzi jest źródłem wielu ciekawych doznań i co najważniejsze pozostaje na długo w pamięci. Do zobaczenia na OZME.



Wakacyjne Dni Malucha

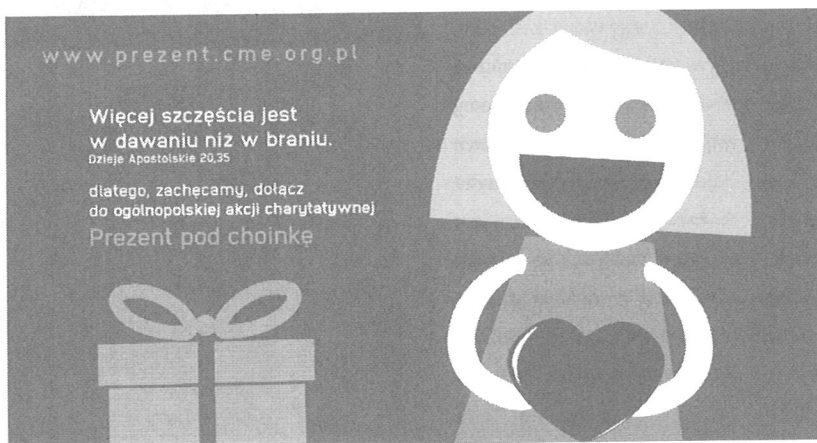
W dniach 12 i 13 lipca odbyły się w naszej parafii Wakacyjne Dni Malucha. Była to już trzecia edycja tej wakacyjnej imprezy skierowanej do grupy młodszych dzieci ze szkółki niedzielnej, a w tym roku przebiegała ona pod hasłem „Młodzi bohaterowie Biblii”. Pisząc tę relację prawie trzy miesiące po tym wydarzeniu, jest mi trochę trudno oddać ogrom pozytywnych emocji, jakie nam wtedy towarzyszyły. Podam więc tylko garść faktów, a czytający mam nadzieję, uwierzą mi na słowo, że towarzyszyła nam wtedy radość, pogoda, uśmiechy i dobry nastrój.

Oto zatem skrót tego, co wypełniało nasze Dni. Piosenki i zabawy muzyczne na dobry początek. Historie biblijne, połączone z tegorocznym hasłem i związane z nimi prace, plastyczne

i nie tylko. Zabawy na dworze z wykorzystaniem różnorakiego sprzętu. Gra terenowa w parafialnym ogrodzie. Rysowanie kredą na boisku. Wspólne posiłki. Krótkie historie z przestaniem, opowiedziane dla poobiedniego wyciszenia. Kreatywne prace plastyczne, czyli zachód słońca namalowany farbami i postać dziewczynki stworzona z różnych materiałów. Pamiątkowe dyplomy.

Cieszymy się bardzo, że w te wakacje dzieci mogły spotkać się ze sobą i z nami, szkółkowymi cicielami i dziękujemy za ich obecność a rodzicom za wielkie wsparcie, na które zawsze możemy liczyć. Ten wspólnie spędzony czas był dla nas bardzo cenny.

Elżbieta Jen



HÄNDEL 2021

30/09/2021 - 3/10/2021

KOŚCIÓŁ EWANGELICKI W POZNANIU, UL. OBOZOWA 5



POZnań*



Koncert 3.20.2021 r.

Kwartety włoskie: Anna Werecka-Gryń – śpiew, Mateusz Janus – skrzypce, Aleksandra Lesner – skrzypce, Stanisław Stanicki – wiolonczela, Natalia Hyak – klawesyn

PLAN NABOŻEŃSTW

PAŹDZIERNIK – GRUDZIEŃ 2021

KOŚCIÓŁ ŁASKI BOŻEJ, POZNAŃ UL.
OBOZOWA 5

24 października 2021 r. godz. 10.00

21. Niedziela po Trójcy Świętej

Nabożeństwo Słowa

31 października 2021 r. godz. 10.00

Święto Reformacji

Nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Św.

1 listopada 2021 r. godz. 10.00

Pamiętka Umartłych

Nabożeństwo Słowa na Cmentarzu Miłostowo

7 listopada 2021 r. godz. 10.00

3. Niedziela przed końcem Roku Kościelnego

Nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Św.

14 listopada 2021 r. godz. 10.00

Przedostatnia Niedziela Roku Kościelnego

Nabożeństwo Słowa

21 listopada 2021 r. godz. 10.00

Niedziela Wieczności

Nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Św.

28 listopada 2021 r. godz. 10.00

1. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Św.

1 grudnia 2021 r. godz. 18.00

Tygodniowe nabożeństwo adwentowe

5 grudnia 2021 r. godz. 10.00

2. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Św.

8 grudnia 2021 r. godz. 18.00

Tygodniowe nabożeństwo adwentowe

12 grudnia 2021 r. godz. 10.00

3. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Św.

15 grudnia 2021 r. godz. 18.00

Tygodniowe nabożeństwo adwentowe

19 grudnia 2021 r. godz. 10.00

4. Niedziela Adwentu – Gwiazdka

Nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Św.

24 grudnia 2021 r. – godz. 16.30

Wigilia Narodzenia Pańskiego

Nabożeństwo Słowa

25 grudnia 2021 r. godz. 10.00

1. Dzień Świąt Bożego Narodzenia

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

26 grudnia 2021 r. godz. 10.00

2. Dzień Świąt Bożego Narodzenia

Nabożeństwo Słowa

31 grudnia 2021 r. godz. 16.30

Stary Rok

Nabożeństwo Słowa

GNIEZNO

nabożeństwa odbywają się w Kościele rzymskokatolickim przy ul. E. Orzeszkowej 22d

7 listopada 2021 r. godz. 15.30

3. Niedziela przed końcem Roku Kościelnego

Nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Św.

5 grudnia 2021 r. godz. 15.30

2. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Św.

WRZEŚNIA

nabożeństwa odbywają się w kościele rzymskokatolickim pw. Św. Ducha przy ul. T. Kościuszki 26

14 listopada 2021 r. godz. 15.00

Przedostatnia Niedziela Roku Kościelnego

Nabożeństwo ze Spowiedzią i Komunią Św.

12 grudnia 2021 r. godz. 15.00

3. Niedziela Adwentu

Nabożeństwo ze spowiedzią i Komunią Św.

Zapowiedzi wydarzeń

29.10 – nabożeństwo ekumeniczne z okazji Ekumenicznego Święta Biblii, kościół św. Marcina, ul. Święty Marcin, godz. 18.30.

27-28.11 – Pierwsza świeca – wieczór adwentowy połączony z nocowaniem w Parafii

19.12 – Gwiazdka dla dzieci

DANE KONTAKTOWE

Kancelaria Parafialna

czynna wt.–pt.: 9.00–13.00;

w niedzielę przed i po nabożeństwie

Szkółki niedzielne

zajęcia dla dzieci w wieku przedszkolnym

i wczesnoszkolnym odbywają się dwóch grupach

równoległe do nabożeństw niedzielnych

Chór parafialny

czw. godz. 18.00

Lekcje religii

według ustalonego planu zajęć

Spotkania dla zainteresowanych

protestantyzmem

czw. godz. 19.30

Punkt z wydawnictwami

dyżur przed i po nabożeństwie

Rozmowy duszpasterskie

Duchowni są do dyspozycji w godzinach urzędowania kancelarii, jak również poza godzinami

kancelaryjnymi po uprzednim uzgodnieniu

Stacja Diakonijna

dyżur wt. 09.00–13.00; w nd. przed i po

nabożeństwie

Pielęgniarka

Arleta Białas

Tel. 783 984 495

Konsultacje medyczne:

dr Jerzy Gizło

Tel. 602 661 531

Proboszcz: ks. Marcin Kotas

Kontakt: marcin.kotas@luteranie.pl;

kom. 605 93 70 35; tel. 61 862 00 31

Katecheta: mgr teologii Filip Lipiński

Kontakt: filip.lipinski@luteranie.pl

tel. 61 862 00 31

Obóz w Pokrzywniej



Dni Malucha

